

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zlr. półrocznie 2 zlr. w.a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4ruble sr. w W. Ka. Poznańskiem 3 talary Dla oficjalistów prywatnych 2 zlr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowiu u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Zupańskiego*.

# ROLNIK

CZASOPISMO  
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcja „ROLNIK”: Uli. Cłowa l. 3; Administracja Ekspedycya zaś w *Schmidla* Gubrynowicza i Schmidla przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

**Treść:** Dr. E. Godlewski: W sprawie szkoły rolniczej. — Dr. A. Barański: Wady i choroby zwierząt domowych unieważniające ich kupno. — W. T.: Nabiał po miastach. — Ustawa o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa. — Protokół posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. z dnia 2. lipca 1883. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości — Konkursa stypendyjne. — Konkurs szkoły dublańskiej. — Ogłoszenie. — Sprawozdanie banku rolniczego. — Ogłoszenia.

## W sprawie szkoły rolniczej\*).

Od dłuższego już czasu co raz częściej dają się słyszeć głosy, nawołujące do gruntowniejszego fachowego kształcenia się młodzieży, mającej się poświęcić zawodowi rolniczemu; co raz częściej słyszymy narzekania, że rolnicy rekrutują się albo z młodzieńców, którzy dla braku chęci lub zdolności do nauki, zgoda żadnej gruntowniejszej nie przyjęli edukacji, albo też z takich, którzy z uwagi na czekające ich w przyszłości obywatelskie obowiązki szukali przygotowania do zawodu ziemianńskiego na wydziale prawnym uniwersytetu, zapominając, że nim zostaną posłami, radcami itp. powinni być wprawdę dobrymi fachowymi rolnikami i że umiejętna praca około roli i zachowanie przez nią ojcowizny jest najpierwszym ich obowiązkiem. Bez uwzględniania w czem kolwiek ważności ogólnego humanitarnego wykształcenia dla rolnika, co raz więcej zdobywa sobie gruntu opinia, że rolnik przedewszystkiem fachowo gruntownie wykształcony być powinien. Ale jeżeli na punkcie żądania tego fachowego wykształcenia od rolników bliżej już jesteśmy osiągnięcia zupełnej zgody, to opinie wnet się rozchodzą, gdy zapytamy o najodpowiedniejsze środki i sposoby, za pomocą których dałoby się ono osiągnąć. Wszyscy czujemy potrze-

\*) Pomimo ogromnego znaczenia szkół rolniczych, zwłaszcza dla nas, urządzenie tychże znane jest niewielom, bardzo zaś wiele osób sądzi o nich jedynie na podstawie słyszanych zdań, wygłaszanych często przez takich, którzy naszych szkół rolniczych, specjalnie dublańskich, wcale nie znają, organizację nie badali albo wreszcie widzieli je przed laty. Zdania, mijające się z rzeczywistością, wygłaszane bywają nie tylko ustnie, ale w ostatnim czasie weszły nawet do niektórych publikacji. Zamierzaliśmy zabrać głos w tej tak ważnej sprawie, dowiedziawszy się jednak, że jeden z profesorów wyższej szkoły dublańskiej, p. Dr. E. Godlewski, zajmujący zaszczytne stanowisko w świecie naukowym, przygotowuje większą pracę w celu wyświecenia spraw szkolnictwa ziemianńskiego, udaliśmy się do niego i uprosiliśmy go, że pozwolił ogłosić z rzeczonyj pracy wyjątek, odpierający wymownie i przekonywująco twierdzenia bezpodstawne.

Przyp. Red.

bę dobrych szkół rolniczych, ale gdy zapytamy, jakie to one być mają, spotykamy się z najróżnorodniejszymi opiniami, i nie dziw, bo zagadka dobrej szkoły rolniczej nie dla naszego tylko społeczeństwa jest jeszcze zagadką. Ani szkoły francuskie ani dzisiejsze niemieckie, nie są jeszcze temi ideałami szkół rolniczych, do których osiągnięcia koniecznie dążyć by nam wypadało. Sama różnorodność prób co do organizacyi wyższych szkół rolniczych w Niemczech przeprowadzonych wskazuje, że ostatnie słowo w tej kwestyi jeszcze tam wyrzeczone nie zostało.

Przez dłuższy czas utrzymywały się w Niemczech samoistne rolnicze akademie (Prószków, Hohenheim, Eldena, Mögelin), potem zaczęto urządzać kursa rolnicze przy uniwersytetach (Lipsk, Halla, Göttingen, Jena, Heidelberg, Berlin) lub politechnikach (Darmstadt, Brunswik, Karlsruhe, Monachium); od dawna istnieje luźnie tylko z uniwersytetem w Bonn połączona akademie rolnicza w Poppelsdorf, przed kilku laty powstała w Wiedniu szkoła główna rolnicza (Hochschule für Bodencultur) zupełnie od uniwersytetu niezależna a wreszcie przed dwoma laty w miejsce zwinętej akademie rolniczej w Prószkowie i kursów rolniczych w uniwersytecie berlińskim, ufundowano ogromnymi środkami szkołę główną rolniczą w Berlinie. Ta instytucja niewątpliwie najbogaciej uposażona zostaje wprawdzie w pewnym związku z uniwersytetem, jest jednak o tyle zupełnie samoistną, że wszystkie laboratoria, muzea, jak niemniej i katedry dla wszystkich przedmiotów ma zupełnie odrębne.

W obec tego zatem, że za granicą nie mamy ustalonych gotowych wzorów szkół rolniczych, które jako powszechnie przyjęte wprost tylko odtworzyć by u nas należało, nie należy zbyt sangwinicznie czepiać się pewnych projektów i nie naśladować ślepo tej lub owej formy szkół obcych, ale mając pilnie zwrócić oko na to co się dzieje u naszych sąsiadów, budować przedewszystkiem na gruncie już przez nas samych poczynionych doświadczeń. Nie myślę tu bynajmniej twierdzić, aby nam wypadało zamykać czy na to, co na polu rolniczego szkolnictwa dzieje się za granicą a przedewszystkiem w Niemczech, ale sądzę, że nie należy też ignorować i owoców naszej własnej na tem polu pracy i użytkować pilnie te wszystkie spostrzeżenia, jakie historia szkół rolniczych w naszym kraju dostarczyćby mogła, bo budując wyłącznie na fundamencie obcym trwałego nie wystawimy budynku.



To też sędzę, że dyskusja nad wtworzeniem potrzebnych krajowi naszemu szkół rolniczych rozpocząć by się powinna od dokładnego rozpatrzenia tego, co było lub jest u nas dotychczas na tem polu zrobione, bo jeśli zawsze będziemy chcieli organiczną naszą pracę zaczynać a b o v o, z oczyma tylko w zagranicę wlepionemi a z pogardą i lekceważeniem dla tego, cośmy już sami zrobili, to nie sędzę, abyśmy tą drogą daleko zająć mogli.

Od propagatorów nowych myśli, od ludzi, którzy w imię dobra publicznego wzywają naród do stworzenia nowej instytucji, do ofiar na nią, wymagać musimy, aby myśl swoją oparli na gruntownem poznaniu tego, co już dotąd na polu, o które im idzie, w kraju zdziałano, na poznaniu faktycznego stanu instytucji już w kraju istniejących i aby dopiero na krytycznem a bezstronnem ocenieniu działalności tych instytucji swoje reformatorskie opierali projekta. Niestety nie tak postępuje się u nas; nie tak postąpił sobie bezimienny autor broszury „O szkole rolniczej“ wydanej nakładem Towarzystwa rolniczo przemysłowego w Gostyniu, nie tak także i warszawska gazeta rolnicza w artykule naczelnym nr. 34 zatytułowanym „W sprawie najważniejszej“.

Autor broszury o szkole rolniczej zarówno jak i gazeta rolnicza propagują myśl założenia kursów rolniczych przy uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie, a to w myśli odnośnego wniosku fakultetu filozoficznego tegoż uniwersytetu. Zastrzegając sobie bliższy rozbiór tego wniosku na później i nie oświadczając się w zasadzie przeciwko niemu, oświadczyć się przecież już dzisiaj musimy w wszelką stanowczością przeciwko sposobowi jego propagowania, polegającemu na dyskredytowaniu już w kraju istniejących rolniczych zakładów naukowych. W samym nawet interesie owych nowo projektowanych kursów rolniczych przy uniwersytecie, musimy się zastrzedz przeciwko lekkiemu sposobowi, w jaki zwłaszcza autor broszury „o szkole rolniczej“ sęd swój o istniejących w kraju zakładach naukowych wyduje.

Gdyby przyszedł organizatorowie owego rolniczego fakultetu w uniwersytecie jagiellońskim dotychczasową działalność kraju na polu rolniczego szkolnictwa równie lekko traktowali, to doświadczenie własną pracą zdobyte zostałyby stracone, a ów fakultet organizowany jedynie na obcych jak widzieliśmy jeszcze nie ustalonych wzorach, musiałby wiele smutnych przejść zawodów, zanimby do właściwego dla naszego kraju ustroju dojść potrafił. Z tego powodu pozwolimy sobie zrobić kilka uwag z powodu pracy wielkopolskiego autora, pracy, która niewątpliwie ożywiona jest najlepszemi dla kraju chęciami i bez wątpienia wiele zdrowych zawiera w sobie myśli.

Przedewszystkiem żadną miarą nie moglibyśmy zgodzić się z szanownym autorem na to, aby wszelkie środki nasze skupić należało na razie w celu wtworzenia najwyższej naukowej instytucji dla rolnictwa, a nie starać się wcale o szkoły dla rolników, których do swego pierwszego działu: alicza („Gospodarze małych posiadłości (chłopi) wóldarze, isarze karbowi, ekonomowie“). Autor sędzi, że rolnicy tej kategorii najlepiej wykształcić się mogą przez samą praktykę w dobrem gospodarstwie i nie radzi starać się dla nich o fachowe szkoły: „szkoły takie“ mówi autor „posiadamy, lecz nie budzą one zaufania, gdyż ludzi młodych niedostatecznie zahartowanych życiem praktycznem, wyrabiają na półgłówków, którzy zleniwieją do trudów w praktyce obowiązkowych, a nie nie uzyskają na drodze normalnego rozwinięcia wiedzy“. Jakie to z istniejących szkół rolniczych w naszym kraju miał szanowny autor na myśli przy ferowaniu tego tak surowego sądu, nie wiemy, że jednak sumaryczny sęd jego nie jest słuszny, dowodem tego może być ustalona reputacya, jaką się cieszy t. z. szko-

ła parobków w Dublanach. Ze szkoła ta pożyteczne już dla kraju wydać musiała owoce najlepiej dowodzi ta okoliczność, że zachęcony pomyślnym rozwojem tej szkoły sejm galicyjski na wniosek posła Polanowskiego uchwalił zakładanie na jej wzór liczniejszych szkół takich w kraju i kilka z nich ma niebawem wejść w życie.

Widzimy zatem, że zdanie autora broszury „o szkole rolniczej“ niższych szkół rolniczych dotyczące, że „szczuple fundusze, jakie na cele naukowe poświęcić możemy nie tu miejsce wkładać“ nie jest słusznem a niższa szkoła rolnicza w Dublanach, która bez żadnych obcych wzorów, li na tle zastosowania się do miejscowych potrzeb założoną została, jest pocieszającym dowodem, że i my sami do stworzenia czegoś pożytecznego zdolni jesteśmy, i że piszącym projekta nowych instytucji nie godzi się ignorować tego, co już u nas dotąd zrobiono.

Nie lepiej jak ze szkołami niższemi, obszedł się autor z naszemi wyższemi rolniczemi zakładami a w szczególności znów ze szkołą dublańską. Sęd swój o nieodpowiedniem naszym potrzebom urządzeniu szkoły dublańskiej gruntuje autor na tem, że miał sposobność poznać bliżej szkołę francuską w Grignon, według wzoru której szkoła dublańska jest urządzoną i przekonać się, że ona dla nas za model służyć nie może. „Dla tego i instytut w Dublanach“ pisze autor „który także zwiedzałem przed laty, tak samo jak w ogóle większa część urzędzeń przeniesionych z Francji na naszą ziemię, dojrzałych owoców nie wydały i wydać nie mogły“.

Czyż ten sęd autora o szkole dublańskiej nie charakteryzuje jaskrawo sposobu, w jaki my się bierzemy do organicznej pracy około podźwignięcia się z opłakanego stanu, w jakim się znajdujemy? Zapatrzenni w zagranicę zamykamy oczy na to, co się dzieje u nas w domu i gotowi jesteśmy francuzów i niemców pytać: co tam słyhać w Polsce? Szanowny autor ożywiony myślą stworzenia u nas instytucji naukowej na model niemiecki, o tem co się dzieje u nas sędzi z tego, co się dzieje w Francji. Ależ szkoła dublańska wcale na model grignoński urządzona nie jest i do prawdy wartoby było, aby autor „zmuszony“ jak się sam wyraża „do wyjawienia zapatrywań swoich na istniejące już u nas instytucje rolniczo wychowawcze“ (str. 2) poinformował się choćby najpobieżniej o kolejach, jakie szkoła dublańska przechodziła a przedewszystkiem o zasadach, na których jej dzisiejsza organizacya jest oparta.

Gdyby autor był sobie zadał pracę dowiedzenia się jak też urządzoną jest szkoła dublańska, byłby się ku wielkiemu swemu zapewne zdziwieniu dowiedział, że większa część zdrowych myśli, jakie na str. 9 — 13 wypowiada, znalazły w tej szkole już przedtem swoje zastosowanie. Szkoła dublańska została w prawdwie pierwotnie urządzoną na wzór szkoły w Grignon, ale od tego czasu minęło lat 27, przez które rozmaite przechodziła koleje a organizacya jej różnym ulegała zmianom. Gdy nareszcie w r. 1877 Wydział krajowy objął szkołę na siebie, nastąpił zupełnie nowy w jej rozwoju okres. Działalność swoją zaczął Wydział krajowy od tego, że wypowiedział miejsca wszystkim dotychczasowym funkcyonaryuszom szkoły a ogłosiłszy konkurs na wszystkie nauczycielskie posady, pomianował profesorów częścią z pomiędzy nauczycieli dawniejszych, częścią wprowadził do szkoły siły nowe. Następnie polecił Wydział krajowy ciału nauczycielskiemu wypracować plan reorganizacyi zakładu, a po dwuletniej pracy przy współdziałaniu kursorji szkoły i powołanej przez Wydział krajowy ankiety z grona najpoważniejszych w kraju mężów, został nareszcie przyjętym i przez Ministerstwo zatwierdzonym plan nowej organizacyi, która dopiero od lat trzech w szkole dublańskiej obowiązuje. Ze przy wypracowaniu tej organizacyi



zużytkowano doświadczenie jakie w ciągu dwudziestoletniego istnienia szkoły się uzbierało, to rozumie się samo przez się, niemniej jednak organizacya i cały zakrój szkoły są od dawnego jej stanu z gruntu odmienne; jak nie mniej szkoła dublańska w swym dzisiejszym ustroju nie jest naśladownictwem żadnej z dziś istniejących szkół zagranicznych, gdyż organizatorom jej chodziło przedewszystkiem o zastosowanie się do naszych miejscowych potrzeb i charakteru naszej młodzieży.

Zrazu objawiły się w ankiecie wątpliwości, czy kraj nasz potrzebuje szkoły rolniczej najwyższego rzędu i czy nie należałoby poprzestać na skromniejszej szkole średniej z więcej praktycznym kierunkiem, ale wkrótce zgodzono się, że taka szkoła średnia dla naszego kraju wystarczyłaby nie mogła i że należy zorganizować istotną wyższą szkołę. W ślad zatem postanowiono, że do szkoły tej nie można przyjmować młodzieńców, którzy zaledwie czwartą lub piątą klasę szkół średnich ukończyli, ale żądać należy stopnia wykształcenia odpowiadającego temu, jaki wymagany jest przy wstąpieniu do politechniki lub uniwersytetu, a więc świadectwa dojrzałości lub egzaminu wstępnego, wykazującego odpowiedni stopień wykształcenia.

Kiedy przyszło do postanowienia zasad organizacyi, zwyciężyła w ankiecie myśl reprezentowana przez ciało naukowe, że szkoła rolnicza nie może wydawać już gotowych samoistnych gospodarzy, że jej zadaniem może być tylko wszechstronne wyjaśnienie zasad, na których gospodarstwo opierać się winno, ale że uzdolnienia praktycznego żadną miarą szkoła dać nie może; że należy starać się tylko, aby szkoła wychowawców swoich tak przysposobić potrafiła, aby oni wszedłszy w praktykę łatwo w niej orientować się umieli, zdawali sobie jasno sprawę, że wszystkiego co w gospodarstwie zobaczą i aby w ten sposób łatwo na dobrych gospodarzy wyrobić się mogli, dążyć atoli do tego, aby szkoła praktykę rolniczą zastąpić mogła, żadną miarą nie można.

Z tak pojętego zadania szkoły płynęły już zasady jej organizacyi. Nauczanie przedmiotów fachowych jak rolnictwa, hodowli, administracyi i organizacyi gospodarstw musiało się oprzeć na gruncie nabytych już przez uczniów dokładnych wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych i ekonomii politycznej. Do nauczania tych nauk przywiązać należało jak największą wagę, a to nie tylko z tego powodu, że są one niezbędne do zrozumienia nauk właściwie zawodowych, że dla nich główną podwalinę stanowią, ale także i z tego jeszcze względu, że należyte ich nauczanie może być wyborynym sposobem do rozwinięcia w przyszłych rolnikach zdolności obserwacyjnej i tak potrzebnego gospodarzowi krytycznego zmysłu. Na tych zasadach zorganizowaną jest szkoła dublańska w jej dzisiejszym ustroju. Kurs nauk trwa lat 3, rok pierwszy poświęcony jest wyłącznie a rok drugi w znacznej części naukom przyrodniczym i ekonomii politycznej, przedmioty fachowe jak rolnictwo i hodowla zaczynają się na roku drugim a kończą na trzecim, wykłady zaś organizacyi gospodarstw i administracyi skoncentrowane są prawie wyłącznie na roku trzecim. W ten sposób wykłady przedmiotów fachowych opierają się na nabytych już poprzednio wiadomościach z nauk zasadniczych.

Ale słyszeliśmy już niejednokrotnie podnoszony zarzut, wyrażony nawet we wniosku fakultetu filozoficznego w Krakowie, że szkoła dublańska dla braku pomocniczych środków naukowych nie jest w stanie dać młodzieńcowi tak gruntownych wiadomości w dziedzinie nauk przyrodniczych, jakich on potrzebuje. Ten zarzut stanowczo odeprzeć musimy. Właśnie jak już powiedzieliśmy na gruntowne nauczanie nauk przyrodniczych i ekonomii politycznej położony jest punkt ciężkości w organizacyi szkoły dublańskiej, a brak środ-

ków naukowych bynajmniej nie jest obecnie tak wielkim, jak to sobie wyobrażają ci, co tylko ze słyszenia znają szkołę dublańską lub sądzą o niej z tego, co w niej widzieli przed 15 lub choćby nawet przed 5 laty. Wydział krajowy i sejm objawwszy szkołę w swe posiadanie, nie poskąpili też materialnych ofiar na podniesienie jej naukowych zasobów. Lepiej niż słowa będą mówić liczby, przytoczę tedy kwoty przeznaczone w budżecie r. 1883 na ważniejsze pozycye potrzeb naukowych szkoły:

Na zbiory chemiczne . . . . .	120 zł.
"  laboratorium chemiczne . . . . .	990 "
"  gabinet fizyczny . . . . .	650 "
"  zbiory botaniczne . . . . .	125 "
"  laboratorium botaniczne . . . . .	425 "
"  ogród botaniczny prócz ogrodnika . . . . .	655 "
"  zbiory zoologiczne . . . . .	290 "
"  laboratorya zoologiczne . . . . .	350 "
"  zbiory mechaniczne . . . . .	800 "
"  "  rolnicze . . . . .	210 "
"  "  hodowlane . . . . .	420 "
"  bibliotekę . . . . .	800 "

Liczby te pokazują, że to okrzykane ubóstwo szkoły dublańskiej nie jest znów tak wielkiem; jedna biblioteka datowana jest stosunkowo za nisko, ale laboratorya, które stanowią punkt ciężkości w nauczaniu nauk przyrodniczych uposażone są nie gorzej, niż odpowiednie zakłady w naszych uniwersytetach. Istotnie też, jakkolwiek Wydział krajowy dopiero od pięciu lat szkołą dublańską zarządza, to jednak już dziś posiada ona laboratorya o wiele zamożniejsze, niż sądzą ci, którzy dowodzą, że umiejętnie nauczanie podstawowych nauk nie jest w szkole dublańskiej możliwe. Ale najważniejszym jest to, że laboratorya dublańskie nie tylko egzystują, ale są i czynne, bo nie tylko każdemu uczniowi wolno jest z nich korzystać, ale każdy jest obowiązany do pracowania we wszystkich trzech z kolei laboratoryach. Prawie wszystkie godziny popołudniowe roku pierwszego i drugiego zajęte mają uczniowie przez prace w laboratoryach botanicznem i zoologicznem, w drugim w botanicznem zoologicznem i chemicznem, w trzecim w chemicznem, w czwartym w chemicznem i botanicznem. Prawda, że prowadzenie tych regularnych ćwiczeń w laboratoryach przedstawia dziś jeszcze nie mało dla profesorów trudności, spowodowanych brakiem miejsca z powodu nieprzemierne małego budynku szkolnego, ale wiadomo, że sejm krajowy na ostatniej swej sesyi uchwalił w ciągu lat 1884 i 1885 wybudować nowy budynek szkolny za sumę 67000 zł. i że ministeryum już zobowiązało się do pokrycia połowy tej sumy ze skarbu państwa. W nowym tym budynku, którego budowa jest jak widzimy zapewnioną, laboratorya zaprojektowane są w rozmiarach potrzebom i celowi szkoły zupełnie odpowiednich, tymczasem też i zamożność tych laboratoryów odpowiednio się podniesie, tak że spodziewać się należy, że za parę lat nauczanie nauk przyrodniczych w Dublanach jeszcze więcej niż teraz na praktycznych ćwiczeniach oprzeć się będzie mogło.

Zachodzi jeszcze wątpliwość, czy siły nauczycielskie szkoły są tego rodzaju, aby zadaniu swemu sprostały, aby pod ich kierunkiem uczniowie istotnie z naukami zasadniczymi gruntownie obeznac się mogli. Otoż w dzisiejszym swym stanie szkoła posiada następujące siły nauczycielskie: dwóch profesorów i jednego adjunkta do wykładów rolnictwa, administracyi, organizacyi gospodarstw, ekonomii politycznej i statystyki; dwóch profesorów docenta i asystenta do wykładów zoologii i hodowli zwierząt; jednego profesora i jednego adjunkta do wykładów chemii i mineralogii;



profesora i asystenta do wykładów botaniki i chemii rolniczej;

profesora do wykładów mechaniki budownictwa i mierzniactwa;

docenta do wykładów fizyki;

docenta do wykładów melioracji rolnych;

docenta do wykładów weterynaryi;

docenta do wykładów ogrodnictwa i leśnictwa;

docenta do wykładów prawa.

Ogółem jest tedy w szkole czynnych 7 profesorów stałych, 2 adjunktów, 6 docentów i 2 asystentów; ogółem 17 osób do ciała nauczycielskiego należących.

Profesorowie, adjunkci, asystenci i docent fizyki mieszczą stale w Dublinach, inni docenci dojeżdżają ze Lwowa.

Widzimy tedy, że aparat naukowy szkoły dublańskiej wygląda dość pokaźnie a z siedemnastu osób do ciała nauczycielskiego należących 8 przypada na nauki przyrodnicze, i ten tedy stosunek wskazuje jak wielką wagę do kształcenia swych wychowañców w tych naukach organizacja zakładu przywiązuje.

Ale pozostawałby jeszcze jeden nader ważny wzgląd do rozpatrzenia. Najlepsza organizacja szkoły, najbogatsze wyposażenie jej w środki naukowe, najliczniejszy personal nauczycielski nie pomogą, gdy na katedrach zasięda mierzności, nie stojące na stanowisku nauki, traktujące swój zawód rzemieślniczo i jedynie jako sposób do życia, bez gorącej chęci służenia krajowi i nauce. Owoż zachodzi pytanie, czy w Dublinach jakość sił nauczycielskich odpowiada ilości, czy mianowicie profesorowie nauk zasadniczych, do których organizacja szkoły tak wielką przypisuje wagę, stoją tak dalece na stanowisku nauki, aby ich działalność mogła się mierzyć z działalnością sił uniwersyteckich. Ponieważ piszący jest także jednym z profesorów szkoły dublańskiej a w dodatku jednym z profesorów nauk przyrodniczych, nie jego przeto jest rzeczą wydawać sąd o kwalifikacjach naukowych i działalności tych profesorów, to tylko nadmienić może, że Wydział krajowy ogłosiwszy przy objęciu na siebie szkoły konkurs na wszystkie posady nauczycielskie i wybierając według swego rozumienia najlepszych z pomiędzy zgłaszających się kandydatów, zrobił co było w jego możliwości dla zapewnienia szkole dobrych sił nauczycielskich. Czy mu się to udało? Z owoców ich poznacie je. Na te owoce kraj baczną zwracać powinien uwagę. Po wychowañcach, którzy z e swiadectwami z ukończonych nauk szkołę opuszczają, kraj będzie mógł sądzić o tem, jakich ona ma nauczycieli, i co ona warta. Tylko na owoce szkoły dublańskiej jeszcze lat parę poczekać należy. Szkoła dublańska w swoim dzisiejszym ustroju egzystuje dopiero od lat trzech, w tym roku pierwsza serya jej wychowañców nauki ukończyła, dziś więc sąd o niej wydawać byłoby przedwczesne i przedwczesne jest też podobno mówić dziś „o suchotniczym życiu tego zakładu“ jak to uczyniła w artykule „w sprawie najważniejszej“ warszawska gazeta rolnicza.

## Wady i choroby zwierząt domowych unieważniające ich kupno,

napisał

**Prof. dr. A. Barański.**

(Ciąg dalszy).

### 1. Choroby sprawdzone w 24 godzinach po odebraniu.

Tu należą wszystkie choroby tak dobrze wewnętrzne jakoteż i zewnętrzne, które w czasie kupna lub odbioru nie wpadają w oczy tak, iżby można je zauważyć. Gdyby prze-

dawca w czasie umowy lub oddawania zawiadomił kupującego, iż zwierzę jest chore, natenczas choroba jest wiadomą a tem samem ustaje poręczenie. Tożsamo staje się sprzedawca wolnym od poręki, gdy wyraźnie oświadcza, iż nie ręczy za zdrowie zwierzęcia.

Jeżeli zauważy kupujący i to w ciągu 24 godzin po odebraniu kupionego zwierzęcia, że to jest chore, lub też gdy w tym czasie zwierzę padnie (naturalnie ani przypadkowo ani z winy kupującego), natenczas przysługuje kupującemu prawo rozwiązania umowy. W takim bowiem wypadku ustawa przypuszcza, iż zwierzę było już chore w czasie odbioru, przeto za szkodę ztąd wynikłą nie może być odpowiedzialnym kupujący, lecz sprzedawca, u tego bowiem powstała choroba. Kupujący zaś obowiązany jest natychmiast po odkryciu choroby zawiadomić o tem oddawcę lub sprzedawcę, lub gdyby nie można było tychże odszukać, donieść o tem sądowi z prośbą o sądowe obeirzenie. Zamiast sądowych oględzin dozwala ustawa zawezwać samemu bezwzględnie rzeczoznawcę (weterynarza), aby tenże przedsięwziął dokładne zbadanie zwierzęcia. Ustawa mówi o rzeczoznawcach w liczbie mnogiej, przeto jeżeli tylko możebnem jest, lepiej będzie zawezwać do tej czynności dwóch weterynarzy, aniżeli jednego. Tu chodzi bowiem głównie o to, aby rzeczoznawca sprawdził, iż choroba lub śmierć przed upływem 24 godzin nastąpiła, niemniej, że choroba ta nie powstała z winy kupującego. W nagłych wypadkach lub w miejscowościach, gdzie nie ma ani weterynarza, ani konowała lub lekarza, potrzeba się postarać o wiarygodnych świadków, najodpowiedniej takich, którzy pozostają w ciągłej styczności z bydłem.

Jeżeli nie zawiadomi się rychło sprzedawcę lub sąd i zaniedba się sprawdzenia choroby lub śmierci w 24 godzinach, natenczas sprawa staje się niepewną, w razie procesu bowiem musi kupujący dowieść (na podstawie orzeczenia weterynarzy), że zwierzę było chore jeszcze przed odbiorem, co naturalnie nie zawsze jest możliwem. W takim to wypadku kupującemu nie przysługuje już korzyść prawnego domniemania (presumpey), iż zwierzę było chore w czasie odbioru, on musi to udowodnić, gdy przeciwnie zawiadomiwszy sąd w 24 godzinach, wystarcza mu sam fakt choroby lub śmierci zwierzęcia. Z tego też powodu nie należy w danym wypadku zakopywać zaraz padliny, lecz zawezwać weterynarza, aby przedsięwziął sekyę. Na podstawie sekyi orzeka weterynarz, jaka choroba była przyczyną śmierci i czy choroba ta powstała u zwierzęcia w czasie pobytu u sprzedawcy lub też u kupującego.

Z drugiej strony przysługuje sprzedawcy prawo dowodu, że choroba powstała dopiero po odbiorze u kupiciela. Dowód tego rodzaju jest zazwyczaj bardzo trudny i musi być przeprowadzony przez rzeczoznawców. Co innego, jeżeli wina powstania choroby spada istotnie na kupującego.

Jeżeli sprzedawca mimo zawiadomienia w ciągu 24 godzin po odbiorze nie chce przystąpić do rozwiązania umowy t. j. niechce odebrać zwierzęcia i zwrócić ceny kupna, natenczas przysługuje kupującemu prawo wniesienia skargi do sądu. Taka skarga zawierać ma żądanie zwrotu ceny kupna i poniesionych wydatków, a wniesioną ma być przed przynależny sąd, któremu sprzedawca osobiście podlega. W niej winien też kupujący nadmienić, że choroba zwierzęcia była mu niewiadomą podczas odbioru.

Pozew sądowy musi być w ciągu sześciu miesięcy po odbiorze wniesiony, gdyż po 6ciu miesiącach następuje zadawnienie.

Gdy sprzedający mimo zawezwania ze strony kupującego nie chce przyjąć zwierzęcia, natenczas powinien albo sam kupujący, lub też jaka trzecia osoba pielegnować i leczyć zwierzę, a to dla tego, aby oskarżony nie mógł później uczynić zarzutu, iż zwierzę zginęło lub straciło na wartości, po-



nieważ kupujący zaniedbał leczenia lub pielęgnowania. Od czasu odebrania stwierdzenia choroby i zawiadomienia o tem sprzedawcę, uważa się kupującego, który zwierzę żywi nie za właściciela, lecz tylko za utrzymującego. Wyrosłe z tąd kosztu leczenia i utrzymania ponosi skazany.

## II. Wady ewikcyjnej czyli głównej.

Są to wady ukryte, ustawą przewidziane, za które sprzedający ręczy, iż zwierzę ich nie posiada. Ustawa przypuszcza bowiem, że każdy kupuje zdrowe zwierzę, chyba że sprzedawca wyraźnie oświadcza, iż zwierzę jest chore lub wadliwe, a mimo to kupujący zgadza się na kupno.

Znajduje się cały szereg chorób i wad zwanych wadami głównymi lub wadami ewikcyjnymi, których obecność czyni zwierzę niezdatnym do zwykłych usług i zmniejsza ich wartość znacznie. Niektóre nawet czynią zwierzęta zupełnie bezwartościowymi. Wady główne są nadto trudne do rozpoznania, mogą być przeto łatwo zatajone. Ażeby więc uchronić kupującego od takich ukrytych wad, ręczy ustawa do pewnego czasu, iż zwierzę w czasie kupna powinno być wolne od wad ustawą przewidzianych. Ustawa wychodzi z tego punktu zapatrywania, że, jeżeli do pewnego bliżej określonego czasu po odbiorze (kilka lub kilkanaście dni) wada główna zostanie prawnie stwierdzoną, a sprzedawca nie może udowodnić, że owej wady nie było jeszcze w czasie odbioru, natenczas przypuszcza ustawa, że kupujący nabył zwierzę z ową ukrytą wadą i unieważnia takie kupno. Np. A. kupuje świnie, o której B. wcale nie wspomina, że cierpi na wagrzycę. Tu więc ręczy kupującemu ustawa, lecz tylko przez przeciąg osmiodniowy licząc od czasu odbioru, że świnia ta nie powinna cierpieć na wskazaną chorobę. Jeżeli zaś w przeciągu 8 dni sprawdzi się i to prawnie przez rzeczoznawców, że świnia jest wagrzata, natenczas ustawa rozwiązuje kupno, A. oddaje świnie (choćby nawet zabita) a B. wraca cenę kupna. Wagrzyca jest wadą ewikcyjną, jest bowiem ukrytą, niewyleczalną, a mięso zasiane wgrami nie do spożycia.

Przy każdej wadzie głównej podany jest czas, do którego dnia trwa termin poręczenia. Przekonano się, że każda taka wada nie wytwarza się w jednym lub w kilku dniach, lecz wymaga na to dłuższego czasu; jeżeli więc wykryje się ją w kilku dniach po odbiorze, to można być przekonanym, iż już dawniej była, lecz dopiero przy sposobności rozpoznania została. I tak n. p. parchy u owiec oznaczone są osmiodniowym terminem poręczenia, t. z. przyjmuje się za pewne, iż choroba ta, chociażby sprawdzoną została dopiero 3, 4, 5, 6, 7, a nawet ósmego dnia po odbiorze, już była obecną w czasie odbioru, wiemy bowiem z doświadczenia, że parchy u owiec potrzebują nieco dłuższego czasu aniżeli osmiu dni do wytworzenia się tej choroby. Ponieważ zaś owe paszywe posiadają wartość małą, choroba sama jest nader zaraźliwą, a leczenie jej trudne, przeto należy do rzędu wad ewikcyjnych.

Według ustawy takie tylko wady są głównymi, które:

- 1) są ukryte t. z. trudne do rozpoznania i nie były widoczne dla kupującego w czasie kupna lub odbioru;
- 2) zmniejszają wartość zwierzęcia albo czynią je bezwartościowymi i z trudnością lub wcale nie dają się wyleczyć;
- 3) znajdowały się już w czasie kupna a właściwie przy odbiorze;
- 4) mogą być niebezpieczne dla ludzi lub innych zwierząt. Wady za które ustawa przez pewien przeciąg czasu ręczy są następujące:

### I. U koni, osłów i mułów:

- a) podejrzane żoły, nosaczka i dychawica z 15 dniowym terminem poręczenia po odbiorze;

- b) wartogłowiecie (koller), tyłczak, znowowienie, jasna ślepoty i ślepoty miesięczna z 30 dniowym terminem poręczenia po odbiorze.

### II. U bydła rogatego:

- a) perlica (suchoty bydłowe) choroba gruzołów z 30 dniowym terminem poręczenia.

### III. U owiec:

- a) ospa i parchy z 8 dniowym terminem poręczenia,
- b) choroba na robactwo płucne lub motylicę z dwumiesięcznym terminem poręczenia.

### IV. U świń:

- a) wagrzyca z 8 dniowym terminem poręczenia.

W wymienionych chorobach ustawa ręczy przez pewien czas, że wada już była obecną w czasie odbioru, skoro została prawnie sprawdzoną w oznaczonym terminie. Atoli ten domysł prawny staje się dopiero wtedy dowodem, gdy sprzedawca nie potrafi udowodnić przeciwnieństwa. Jestto tak zwane poręczenie prawne, t. z. gdyby n. p. na koniu kupionym w ciągu 15 dni po odbiorze stwierdził wiarogodny weterynarz dychawicę, a sprzedawca nie mógł udowodnić, iż koni podczas odbioru nie był jeszcze dychawiczny, to w tym wypadku kupujący już niepotrzebuje dowodzić tego sędziemu. Ustawa sama bowiem na korzyść kupującego uznaje, że taki koni już przy odbiorze był dychawiczny.

Oprócz ustawowego poręczenia, odnoszącego się tylko do niektórych wad, rozróżniamy nadto tak zwane poręczenie umówione. Jeżeli n. p. stanęła umowa przy kupnie lub zamianie w ten sposób, że umowa zawisła li tylko od pewnych umówionych własności zwierzęcia, a okaże się po odebraniu, że umówionych własności zwierzę nie posiada, to poręczenie to ma te same prawne skutki, jakie posiada poręczenie ustawowe. t. z. następuje rozwiązanie kupna lub zamiany, skoro nieobecność umówionych własności prawnie sprawdzoną zostanie. Ma się rozumieć, że tego rodzaju umówione poręczenie n. p. mlekodajność, dresura i t. p. może być stypulowane albo na piśmie, lub też ustnie (najlepiej w obecności wiarogodnych świadków), zawsze jednakże należy dokładnie oznaczyć nietylko ową wymaganą własność, ale także i termin poręczenia.

Między poręczeniem ustawowym a umówionem zachodzi ta różnica, iż pierwsze ręczy tylko za wady ustawą objęte, na które nie potrzebuje kupujący żadnej specjalnej umowy, ani pisma, ani świadków; drugie ręczy zaś oprócz wad ustawą objętych jeszcze i za inne wyrażnie i osotno umówione.

Częstokroć zdarza się, że sprzedawca ręczy ogólnikowo, że zwierzę jest bez błędów. Takie poręczenie n. p. „ręczę za wszystko“ wprowadza łatwowiernego w błąd i nie powinien bynajmniej mniemać, że jest już zapewniony przeciw wszelkim stratom. W takim wypadku bowiem ustawa cywilna ma na myśli tylko wady główne, jeżeli pewna wyszczególniona wada lub pewna własność nie była wyraźnie umówiona (umówione poręczenie), za te i tamte ręczy zawsze, nie zważa zaś na poręczenia ogólnikowe. I nawet gdyby szkoda z powodu nabycia zwierzęcia była znaczna, to mimo to nie może nastąpić rozwiązanie kupna, gdyby wada ta nie była wadą główną, ustawą objętą. Możliwe jest, że przedsięwzięcie kroki sądowe, jeżeli szkoda wywołana wskutek tej wady tak dalece obniża wartość kupionego zwierzęcia, iż to ani połowę tego nie jest warte, co kosztowało. Atoli proces tego rodzaju o tyle trudniejszym jest do wygrania, iż obniżenie wartości niżej połowy musi być stwierdzone przez zaprzysiężonych rzeczoznawców.

(Dokończenie nastąpi).



## Nabiał po miastach.

Na wsi podczas lata przebywający mieszkańcy Lwowa lub jakiego innego wielkiego miasta cieszą się tam przede wszystkim dwojgiem — powietrzem i mlekiem; lekarze miejscy wysyłają ludzi z nadwątlonym zdrowiem a nawet i zdrowych na wieś dla świeżego powietrza, zalecając używanie mleka, jako pożywienia nader zdrowego i prędko wzmacniającego. Zdanie co do wartości wiejskiego powietrza i wiejskiego mleka tak zdrowych jak i stróżów zdrowia zgadza się w tym razie uderzająco a co ważniejsze, zdanie to musi być oparte na prawdzie, gdyż powracający po dłuższym pobycie na wsi do miasta, biorąc ogół, cieszą się porzniętymi siłami lub polepszeniem, często zupełnym przywróceniem zdrowia.

Że powietrze w wielkich miastach nie jest i nie może być tak świeże jak na wsi, nie miejsce tutaj rozbiierać, ale dziwić może, dlaczego tylko na wsi ma być mleko dobre i zdrowe, gdy i w miastach nie brak mleka z wsiów okolicznych dowożonego, w samych zresztą miastach produkują mleko, które czasem rzeczywiście prosto od krowy można dostawać. Zdawałoby się więc, że mleko po miastach sprzedawane powinno być tak dobre, jak po wsiach, gdy tymczasem, zastrzegając wyjątki, tak nie jest — mleko po miastach, pomimo kontroli targowej powoli i u nas wprowadzanej, jest w ogóle liche, często zaledwie na miano mleka zasługujące. Większość przekupniów miejskich i właścianek mleko lub śmietankę do miasta przynoszących, rozprowadza w najlepszym razie mleko czystą wodą, w wielu zaś razach (śmietanki i śmietany!) dla zatajenia dodatku wody fałszują różnemi, często wcale nie pojętymi substancjami, byle tylko mieć jak najwięcej płynu, przedawanego pod nazwą mleka, śmietanki lub śmietany. Ktoby chciał mieć w mieście dobry nabiał, musi najprzód wiedzieć, dokąd się po niego udać i musi zań przepłacać, gdy na targu chyba jakaś wyjątkowo sumienna a częściej niedoświadczona jeszcze włóścianka sprzedaje go w istotnie dobrym gatunku. Ponieważ mogących nabiał przepłacać jest niewiele, gospoście niedoświadczone także prędko od kumoszek nabierają doświadczenia i wprawy w przysposabianiu mleka dla targowicy, dla tego ogół mieszkańców większych miast zadawalniać się musi takim nabiałem, jaki bywa na targu i po sklepikach, płacąc go oprócz tego nieporównanie drożej, jak po wsiach nieco tylko dalej od miasta położonych płaconym bywa. Tak jest po innych miastach, tak samo i we Lwowie.

Narzekania częste na jakość nabiału spowodowały niejednego już gospodarza do posyłania większych ilości mleka do miasta w celu i z nadzieją zyskowej sprzedaży. Tymczasem dobry nabiał, posyłany przez większych gospodarzy do miasta, opłaca się tylko wyjątkowo i to bardzo szczupło. Mówimy wyjątkowo, bo tylko wtedy, jeżeli dostawca postarał się najprzód o stałych odbiorców, a szczupło dla tego, bo z cenami stosować się musi do cen targowych, które w stosunku do wartości jego produktu i kosztów dostawy okazały się zawsze nader niskimi, niekiedy a nawet zwykle tak niskimi, że zniechęcony producent daje za wygraną i po staremu oddaje mleko za byle co pachciarzowi.

Prób takich nieudanych było mnóstwo i gospodarze nie wierzą, żeby mleko mógł większy producent korzystnie w mieście spieniężyć. Jest w tem racya, bo rzeczywiście, żaden pojedynczy producent mleka ze wsi nie wytrzyma konkurencji, walczącej z nim wszelkimi sposobami i zwyciężającej go z łatwością szczególnie w takim razie, gdy liczył na sprzedaż zdarzoną, targową.

W tej walce najdzielniejszymi sprzymierzeńcami przekupniów i nieuczciwych producentów nabiału są najprzód ci, w których interesie leżałoby złamanie nieuczciwego handlu a popieranie uczciwych producentów t. j. konsumenci, w drugim zaś rzędzie przedsiębiorcy tanich kuchni, mniejszych kawiarni, właściciele sklepików z żywnością (po lwowsku zwanych graizlerniami) itp.

Co do publiczności konsumującej nie można wszystkich zarówno obwiniać. Niewinnymi a najbardziej cierpiącymi są najbiedniejsi, mianowicie wyrobnicy, biedni studenci, szwaczki, mali urzędnicy i t. p. Przymuszeni kupować najdrobniejszymi partiami, skąpiący o ile tylko mogą, bo często do ostatecznych granic, w wydatkach na życie, często przymuszeni brać na kredyt, nie kupują na targu lecz u przekupniów, i muszą przyjmować to, co im przekupnie dają, płacąc jednak za wszystko a więc i za nabiał daleko drożej, niżeli klasy zamożniejsze (klasa średnia), na które spada główna wina, że artykuły żywności są w wielu razach daleko gorszej jakości, niżeli gdzie indziej i droższe, niżeli ich wartość istotna.

Klasy średnie, zamożniejsze, nie potrzebujące się lekliwie liczyć z każdym groszem ani oglądać za kredytem, kupując zresztą na targu, gdzie o kredycie mowy niema, bo wszystko płaci się gotówką, mogą i powinnyby w towarach wybierać, dając pierwszeństwo dobrym. Kupując towar dobry i nie przepłacając bezmyślnie ale płacąc zań w stosunku do realnej wartości, zachęcaliby uczciwych producentów do co raz lepszej i staranniejszej produkcji, zniechęcając jednocześnie tych, którzy dostawili zły produkt na targ nie tylko nie osiągają spodziewanych cen ale nawet może z niczem do domu wracaćby musieli, w razie wkroczenia zawezwanej policji targowej. Ze policja targowa, organa mające czuwać nad tem, żeby przynajmniej zdrowiu szkodliwych artykułów nie przedawano, tak mało jest czynną, głównie wina tych, którzy nie zwracają jej uwagi na nadużycia; jeżeli się zdarzy jaka konfiskata, to prawie przypadkiem zostaje wdrożoną, bo z publiczności wyjątkowo tylko ktoś żąda wkroczenia policji, mało jeszcze doświadczonej i niedostatecznej.

Kupujący więc powinni sami żądać dobrej jakości artykułów, ale to zdarza się bardzo rzadko, bo kupującym chodzi przede wszystkim, żeby artykuł był tani, a potem dopiero uwzględnia się jego jakość, kontentując się niestety, najniższą.

(Dokończenie nastąpi)

## U S T A W A

z dnia 19. Listopada 1882

o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa na wodach śródkrajowych.

(Dokończenie).

Nr. 58.

### Rozporządzenie

*c. k. namiestnictwa Galicyi z dnia 28 czerwca 1883. l. 665/pr., przeprowadzające ustawę krajową dla Galicyi z dnia 19 listopada 1882, Dz. ust. kr. nr. 57 z r. 1883, dotyczącą niektórych środków ku podniesieniu rybactwa na wodach śródkrajowych.*

W wykonaniu §§. 1, 3, 5, 8, 12 i 17 krajowej ustawy dla Galicyi z dnia 19. Listopada 1882 (Dz. ust. kr. nr. 57 z r. 1883), zasięgnąwszy zdania znawców i galicyjskiego



Wydziału krajowego, tudzież na podstawie rozporządzenia c. k. Ministerjum rolnictwa z dnia 16. czerwca 1883, l. 5861, rozporządza się względem wykonywania rybołówstwa co następuje:

Art. I. (do §. 1 i 2 ustawy). Dla wymienionych poniżej gatunków ryb, oznacza się ze względu na pory ich tarła, następujące coroczne czasy ochrony mianowicie: dla

lipienia (pyry)	} czas od 1. Marca do 31. Maja.	czopa (czipa)	} czas od 1. Kwietnia do 30. Czerwea.
świnki (pidustwy)		sandacza (sudaka)	
wołania (fata)	} czas od 16. Maja do 15. Lipca.	wyrozuba	
klonka (jelca klenia)		cyrty (rybca)	
brzan (maren)			
leszcza (leszcza)			

Łososia od 1. Września do 15. Stycznia.

Pstrąga (pstruh) od 15. Października do 15. Marca.

Oznaczone powyżej dni początkowe i końcowe włączone są do czasu ochrony.

Według potrzeby może władza krajowa, zasiągnąwszy zdania znawców i galicyjskiego Wydziału krajowego, oznaczyć i przepisać coroczne czasy ochrony, dla: szczupaka, okonia, jazia, karpia, lina, karasia, miętusa, lub jeszcze innych powyżej nie wymienionych gatunków ryb.

Art. II. (do §. 3 i 4 ustawy). Wzbrania się łowienia ryb w ogóle:

- 1) od 15. Października do 15. Grudnia na:
  - Sole z jej odpływami wzdłuż całego biegu;
  - Skawie z jej dopływami wzdłuż całego biegu;
  - Rabie z jej dopływami od źródlowisk aż po wyjście z gminy Gdów;
  - Dunajcu z jego dopływami od źródlowisk aż do wyjścia z gminy Czchów; tudzież
  - Biały od jej źródlowisk w dół aż do wyjścia z gminy Bińczarowa; potokach Wisłoki:
    - a) Dembówka, (Wisłoka) od źródlowisk aż do wyjścia z gminy Żmigród;
    - b) Jasiołka od źródlowisk aż do wyjścia z gminy Dukla;
    - c) Dragaszówka dopływ Ropy od gminy Bartne w dół, aż po przysiółek Dragaszów włącznie;
  - Sanie z jego dopływami od źródlowisk, w dół aż po wejście do gminy Rajske, tudzież
    - a) całej Solince z dopływami;
    - b) Hoczewce z dopływami wzdłuż całego biegu;
    - c) Ostawie od źródlowisk aż po wyjście z gminy Turzańsk;
    - d) Wisłoku z jego dopływami od źródlowisk aż do wyjścia z gminy Zawoje;
  - potokach górnego Dniestru: a) Mszaniec, b) Ołena, c) Jasieniczka, d) Topolniczka (Niedzielnianka) z Turzanką, e) Dubeń z Dubeńcem, f) Buszyca, g) Lenina, wzdłuż całego ich biegu;
  - Strwiązu z jego dopływami od źródlowisk, do wyjścia z gminy Smolnicy;
  - Bystrzycy z Stroniawką od źródlowisk do wyjścia z gminy Podbuż;
  - Stryju z jego dopływami od źródlowisk, aż po wejście do gminy Hurnie, tudzież na Żyrawie od jej źródlowisk, do wyjścia z gminy Taniawa;
  - Świcy z jej dopływami od źródlowisk w dół aż po wejście do gminy Demnia;
  - Łomnicy z jej dopływami od źródlowisk, do wyjścia z gminy Wistowa;
  - Łukwie od źródlowisk, aż po wejście do gminy Bednarowa;
  - Bystrzycy nadwórniańskiej i sołotwińskiej od źródlowisk w dół, aż poniżej połączenia obu rzek po wejście do gminy Jamnica, tudzież na Strymbie od góry Strahora po wyjście z gminy Strymba;

Prucie z jego dopływami od źródlowisk, po wyjście z gminy Oskrześnice, tudzież na Czeremoszu czarnym wzdłuż całego biegu i na galicyjskich dopływach Czeremoszu białego:

- 2) Od 1. Kwietnia do 31. Maja nie wolno w ogóle łowić ryb na innych przestrzeniach rzek wyż oznaczonych: Raba, Dunajec, Wisłoka, San, Wisłok, Strwiąż, Bystrzyca z Stroniawką, Stryj, Świca, Łomnica, Łukawa i Bystrzyca nadwórniańska, które nie są według ustępu 1. tego artykułu obłożone zimową porą ochrony; tudzież na Prucie od wyjścia z gminy Oskrześnice do granicy Bukowińskiej.

W miarę jak się tego okaże potrzeba, może władza krajowa zasiągnąwszy zdania znawców i Wydziału krajowego, jeszcze na innych wodach płynących zakazać wszelkiego łowienia ryb przez dwa miesiące jesienne lub wiosenne.

Art. III. (do §. 5 ustawy). Wyjątków od zakazów §. 2 i 4 ustawy z 19. Listopada 1882, o ile przewidziane są w §. 5 ustępie 1szym tej ustawy, może polityczna władza powiatowa dozwolić li osobom zupełnie pewnym i tylko na jeden okres zakazu; a gdy dozwolenie ma być udzielone w celach sztucznego chowu, ma ona oznaczyć przynajmniej w przybliżeniu ilość ryb lub ikry, i tylko wtedy może być dane, jeżeli rzeczywiste użycie na cele sztucznego chowu jest zapewnione.

Zezwolenia na wyjątki od zakazu §. 4 ustawy w celu odławiania ryb drapieżnych, przewidziane w 2gim ustępie §. 5 ustawy z 19. Listopada 1882 w razach wzmaganie się takich ryb w pewnych wodach, może udzielić władza krajowa.

Art. IV. (do §. 8 ustawy). Prócz sposobów łowienia zakazanych §. 6 i 7 ustawy z dnia 19. Listopada 1882, wzbrania się jeszcze następujących:

- a) Zastawiać nieruchomymi sieciami, stałymi odjazdami, laskami i innymi przestawkami wód rybnych, pokrytych trawą wodną, szuwarem, trzcina, w ogóle miejsce, które służą rybom za miejsca do tarła i ustawiać te nieruchome przyrządy łowienia w sposób odcinający lub zamykający rybom przystęp do tych miejsc;
  - b) używać plecionek, lasek, wiraszek (wiersza, wersza, werszka) jakoteż samolówek z łat lub kołów, niemniej zastawiać wody płynące takimi przyrządami przez całą szerokość prądu;
  - c) używać płachty, czyli płótna (połotno, tiehanie, zapł, walenie, kryłci) trójpołowej pławaczki, niemniej wszelkich więcierzy (więtra, jater).
  - d) łowić ryby sakami i sieciami wszelkiego rodzaju i nazwania, których oka w mokrym stanie nie mają w kwadrat przynajmniej  $3\frac{5}{10}$  centymetrów czyli 1225 □ milimetrów.
- Sieci terażniejszych nie mających ok takiej miary minimalnej, wolno używać jeszcze do 31. Sierpnia 1885 r.
- e) Używać sznurków z wędkami i gróntówek;
  - f) używać wiechy (wiche), klepa (łańcucha), lasy (lisa) i tym podobnych przyrządów po dnie wód ciągnionych lub posuwanych;
  - g) używać narzędzi ryby kaleczących jak: ości (osty), wi-delea, broni palnej i innych podobnych, wyjąwszy wędkę;
  - h) zastawiać garnki, niecki, kociołki lub inne naczynia z przynętą celem wyławiania drobiazgu rybnego;
  - i) odwadniać koryt celem wyławiania ryb;
  - k) łowić ryby nocą;
  - l) napędzać ryby do zastawionych narzędzi gwałtowną i hałaśliwą pogońką;



- m) wybierać ikry lub narybku z wód rybnych, wyjąwszy za pozwoleniem politycznej władzy powiatowej w celu sztucznego chowu lub przesiedlenia z jednej wody do drugiej, ale tylko tam, gdzie rzeczywiste użycie na ten cel ikry lub narybku jest zapewnione;
- n) łowić ryby pod zalodami lub okrajkami lodu;
- o) głużyć lub spędzać ryby pod lodem;
- p) wyławiać ryby z przerebki (katka, kapka) sitem, opalką, rogożą, (kuteć) i podobnymi narzędziami.

Art. V. (do §. 12 ustawy). Wymienionych poniżej gatunków ryb nie wolno sprzedawać, ani też w domach gościnnych podawać w żadnej porze roku, jeżeli te ryby mierzone od końca głowy do końca płetwy ogonowej, nie mają co najmniej długości:

łosos	50 centym.	brzana	25 centym.	swinka	20 centym.
sandacz	40 "	leszcz	25 "	klonek	20 "
boleń	40 "	pstrąg	20 "	cyrta	20 "
wyrozub	40 "	lipień	20 "	czop	16 "
węgorz	35 "				

Gatunku ryb, wymienionych powyżej w Art. I. tego rozporządzenia, nie wolno sprzedawać, ani w traktierniach podawać w porach ochrony dla tych ryb tam ustanowionych.

W miarę jak się tego okaże potrzeba, może władza krajowa, zasiągnąwszy zdania znawców i Wydziału krajowego, oznaczyć minimalne miary długości także dla szczupaka, okonia, jazia, karpia, lina, karasia, miętusa lub jeszcze innych gatunków ryb powyżej nie wymienionych i zakazać ich sprzedawania i podawania w traktierniach.

Art. VI. (§. 17 ustawy). Polityczna władza powiatowa ma od strażników ustanowionych przez gminy lub przez uprawnionych do rybołostwa dla dozoru i ochrony rybołostwa, odbierać na żądanie ustanawiającego straż, przysięgę na rotę przepisaną w dołączonym formularzu, i wystawiać na dowód złożonej przysięgi certyfikaty według tu dołączonego wzoru.

Zaprzyiężony strażnik rybacki winien mieć, a w czasie pełnienia służby nosić zawsze przy sobie ten certyfikat i okazać go na żądanie publicznym organom bezpieczeństwa i osobom, z którymi ma do czynienia przy wykonywaniu obowiązków swojej służby.

*Formularz przysięgi.*

Przysięgam, że będę strzegł i ochraniał z całą mnie możliwą troskliwością i wiernością wód rybnych, powierzonych mojemu dozorowi, będę donosił sumiennie bez względu na osobistą przyjaźń lub nieprzyjaźń, każdego, kto wyrządzi lub będzie chciał wyrządzić szkodę rybołostwu w wodach memu dozorowi powierzonych, i każdego, któryby przekroczył ustawę dla ochrony rybołostwa lub rozporządzenia i przepisy wydane na podstawie tej ustawy, według potrzeby przedsiębiorając prawnie dozwolone zajęcia ruchomości, lub przytrzymanie winnego.

Nie obwinę i nie oskarżę niewinnego, zapobiegać będę według mojej możliwości szkodom w powierzonych mi wodach rybnych, wyrządzone szkody szacować będę według mojej najlepszej wiedzy i sumienia, i dochodzić ich naprawy drogą, jaką wskazuje ustawa.

Tak mi Panie Boże dopomóż!

*Formularz certyfikatu dla zaprzysiężonego strażnika rybackiego.*

**Certyfikat**

dla N. N.

z \_\_\_\_\_

jako zaprzysiężonego strażnika wód rybnych.....

C. k. Starostwo w \_\_\_\_\_

dnia \_\_\_\_\_

Na tylnej stronie certyfikatu zamieścić przedruk całej osnowy §. 18. ustawy z 19. Listopada 1882 i dodać: zaprzysiężony strażnik rybacki ma ten certyfikat podczas pełnienia służby nosić zawsze przy sobie i okazać na żądanie publicznym organom bezpieczeństwa i osobom, z którymi ma do czynienia przy wykonywaniu obowiązków swojej służby.

We Lwowie, dnia 28. Czerwca 1883.

Za c. k. Namiestnika

Zaleski w. r.

**Protokół**

posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

**Z dnia 2 lipca 1883.**

Przewodniczy I. Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Bolesław Augustynowicz. Obecni: II. Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Dr. Tadeusz Pilat, Jan Breuer, August Schellenberg, Józef Gizowski, prof. Wład. Tyniecki. Trzymający pióro Sekretarz Towarzystwa p. Greliński i Wład. Zawadzki.

**Wnioski i uchwały:**

I. Protokół posiedzenia z dnia 30. czerwea b. r. przyjęty.

II. P. Breuer oświadcza iż wysokość kwoty 400 zł. przeznaczonej na premiowanie bydła włościańskiego na wystawach przeglądowych jest stosunkowo za wysoką; wnosi zatem, aby cofnąć powziętą w tym względzie na poprzednim posiedzeniu podczas nieobecności jego uchwałę i wnosi, aby przesłać do rozporządzenia delegatom Komitetu na te wystawy zamianowanym na premiowanie w myśl §. 5. programu wystaw po 300 zł. co też uchwalono zgodnie z wnioskiem.

II. Sekretarz wnosi aby cofnąć także drugą uchwałę na pomienionem posiedzeniu powziętą co do rozdawania nagród dukatami w złocie i ażeby nagrody rozdawane były w guldenach srebrnych jak to praktykowane jest wszędzie; uchwalono.

III. P. Gizowski oświadcza się za cofnięciem także uchwały co do odbywania dwóch na miesiąc stałych posiedzeń Komitetu i wnosi aby poprzestać na jednym miesięcznym posiedzeniu stałym, które ma się odbywać regularnie w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Zgodnie z wnioskiem uchwalono że:

1) Komitet Towarzystwa gosp. będzie odbywał na przyszłość stale posiedzenia zwyczajne raz na miesiąc w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Obok tego będą zwolowane inne posiedzenia w miarę potrzeby.

*Handwritten signature and date: 28. Czerwea 1883.*



2) Tak jedne jak drugie posiedzenia mają być zwoływane jak dotąd przez rozsyłanie kart zapraszających.

IV. Z porządku dziennego wyluszcza p. Breuer sprawę przyjęcia p. Adama Konopki na posadę zastępcy inspektora chowu bydła przy Komitecie, w miejsce p. Kruszyńskiego i wnosi o zatwierdzenie zawartego prezydyalnie układu z p. Konopką i przesłanie temuż umówionej zaliczki w kwocie 1000 zł. zwrotnej z jego płacy rocznej w dwunastu miesięcznych ratach.

Na wniosek p. Dra. Pilata uchwalono:

1) Zatwierdzić poczynione w tej sprawie rozporządzenia prezydyalnie.

2) W dekrete nominacyjnym p. Konopki zastrzedz się, że go się przyjmuje prowizorycznie na zastępcę inspektora z płacą roczną 2000 zł. z prawem oddalenia z posady za trzymiesięcznym wypowiedzeniem z góry, tudzież, że w razie wypowiedzenia ma zwrócić resztę niespłaconej zaliczki naraz przy ustąpieniu z posady.

V. Sekretarz przedkłada prośbę prof. Nowickiego o poparcie u Wydziału krajowego wydawnictwa br szury objaśniającej jego mapę zarybienia wód galicyjskich; uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## Wiadomości bieżące.

**Zjazd rolniczy w Dylągówce.** Dnia 2. września b. r. odbył się u p. E. Jędrzejewicza zjazd rolniczy członków Okręgowego Towarzystwa roln. rzeszowskiego. Nie był to zjazd w celu obrad programowych, ale uprzejmy gospodarz przedstawił swoje gospodarstwo gościom jako przedmiot do rozpatrzenia się i do rozpraw. Wdzięczny zaiste przedmiot, bo doskonale urządzone i prowadzone gospodarstwo dostarczyło obfitego materiału do dyskusji, która niezawodnie bez pożytku nie będzie dla uczestników zjazdu. Między innymi zajęła bardzo wszystkich ogromna suszarnia dla chmielu, 60 łokci długa a 20 szeroka o czterech kondygnacjach, ze wszystkich stron opatrzona żaluzjami, umożliwiającymi przeprowadzanie prądu świeżego powietrza w dowolnym kierunku albo też zamknięcie przewiewu. Chmiel rozpościeranym bywa w celu suszenia na przenośnych, krótkimi nóżkami opatrzonych ramach, zaciągniętych mocnym ale rzadkiem płótnem, umyślnie z Czech sprowadzonym. Suszenie odbywa się prędko i dobrze. Chmielnik obejmujący 14 morgów, prowadzony jest umiejętnie przez fachowego chmielarza; chmiel też należy do najlepszych i niewątpliwie niezawodzi nadziei właściciela. Reszta gospodarstwa była również wzorową, ale najpiękniejszym przedmiotem całego gospodarstwa była stadnina, złożona z koni pochodzenia wschodniego i w czystości krwi utrzymywana. Zwiedzenie pięknego gospodarstwa w Dylągówce było istotną naukową wycieczką, uprzyjemnioną gościnnością gospodarza, który przyjmując przybyłych znakomicie umiał połączyć przyjemność z pożytkiem.

**Wystawa w Wieliczce.** Wystawa rolniczo przemysłowa w Wieliczce otwartą została w dniu 25. sierpnia przez przewodniczącego tamtejszego Towarzystwa okręgowego rolniczego, p. Atanazego Benoe. Wystawa ta, mająca dać obraz gospodarstwa wiejskiego i przemysłu w obwodzie wielickim rozszerzoną była o tyle, że w dziale przemysłowym przypuszczeni też byli producenci z poza obrębu powiatu wielickiego, z czego też dosyć wielu korzystało jak n. p. firma Cegielski z Poznania (narzędzia rolnicze, maszyny), Zakład w Drohowyżu (wyroby narzędzi gospodarskich),

Gertler z Tarnowa (sikawki) itp. Głównie jednak wystawa zajęta była przez producentów obwodu wielickiego mianowicie gospodarzy wiejskich z wielkiej i małej posiadłości, którzy ponadtyli nadspodziewanie wielki szereg okazów, jak bydło rogate, konie, nierogacizna, drób, zboże wyroby przemysłu gospodarskiego itp. Szczególnie uderzała wielka liczba i dobra jakość bydła i koni należących do włościan, którzy też słusznie otrzymali bardzo wiele nagród pieniężnych (np. w dziale koni 275 zł. 23 włościanom), co uważamy za bardzo stosowne, bo to zachęci innych do lepszej hodowli. Udział publiczności był bardzo wielki, ze znakomitych osób zwiedził wystawę p. marszałek krajowy dr. M. Zyblikiewicz A. E. Odyniec wracający z Krynicy, i dr. Weigel prezydent m. Krakowa; ten ostatni był już przy otwarciu wystawy.

Z premiiowanych medalami przytoczymy tych, którzy za produkcję ziemniaków, narzędzia rolnicze i maszyny odznaczeni zostali.

Medale złote otrzymali:

Za konie: p. Atanazy Benoe z Niegowici. Za bydło rogate: p. Stanisław Niedzielski z Śledziejowic, p. Kazimierz Żeleński z Cichowy, i p. Władysław Massalski z Kurdwanowa. Za pszenicę banatkę p. Stanisław Żeleński z Grodkowic. Za masło p. St. Niedzielski z Śledziejowic. Za ser p. Atanazy Benoe z Niegowici. Za rozplód sztuczny ryb p. dr. M. Nowicki z Krakowa. Za młocarnie i gniotownik p. Cegielski z Poznania. Za warzywa p. Stanisław Niedzielski z Śledziejowic i p. Karol Czezc z Bierzanowa.

Medale srebrne otrzymali:

Za konie: bar. Andrzej Konopka z Borku szlacheckiego, p. J. Pieniążek z Lososiny. Za bydło rogate: p. St. Żeleński z Grodkowic, p. K. Czezc z Bierzanowa p. Wł. Struszkiewicz z Niewiarowa, p. Józef Kozubski z Woli duchaskiej, p. Atanazy Benoe z Niegowici i p. Tadeusz Konopka z Mogilan. Za trzodę chlewną rasową: p. A. Benoe z Niegowici, p. A. Jezierski z Giebułtowa. Za króliki normandzkie: p. Bolesław Zacharysiewicz z Krakowa. Za drób p. A. Jezierski z Giebułtowa. Za pszenicę p. K. Żeleński z Cichowy. Za rośliny okopowe p. K. Czezc z Bierzanowa. Za produkcję zboża w ogóle p. St. Niedzielski z Śledziejowic. Za nabiół p. K. Czezc. Za sery cegiellowe p. K. Żeleński. Zakład w Drohowyżu otrzymał także medal srebrny za blaszane naczynia mleczarskie, oprócz tego za ogrodowiny otrzymali medale srebrne pp. bar. Lipowski i Wł. Struszkiewicz, za pszczelnictwo zaś pp. Michał Tazbierski, Błażej Król (włościanin z Biskupie) i Felix Florkiewicz. W dziale maszyn i narzędzi otrzymali medale srebrne pp. Cegielski za czterokobowy podrzynacz, Zakład w Drohowyżu za pług i grabie, Fröhlich ze Starego Sącza za pług do podkładania, Gertler, z Tarnowa za sikawkę, Szklarski z Podgorza za wagi dziesiętne.

Medale brązowe otrzymali:

Za konie: p. Konrad Wentzl z Krakowa. Za trzodę chlewną: p. Wł. Struszkiewicz. Za kury pani Klementyna Lippomanowa z Dobranowic. Za zboże i chmiel p. A. Benoe. Za rzepak p. Wł. Struszkiewicz. Za buraki p. Wł. Massalski. Za wyroby nabiółowe pp. A. Benoe, K. Żeleński i B. Targowski z Tokarni. Za owoce i warzywa pp. A. Fink, Bittmar, W. Massalski, i hr. J. Dębicki.



Oprócz medalów złotych srebrnych i brązowych rozdano jeszcze wiele listów pochwalnych i bardzo liczne nagrody pieniężne.

## Rozmaitości.

**Największy targ na gęsi w Europie.** Ze stolica państwa niemieckiego, pisze *Wien. landw. Zeitung*, w ostatnich dziesiątkach lat stała się na różnorakie artykuły centralnym punktem handlowym, wiadomo powszechnie, że jednak Berlin, albo ściślej wyrażając się, jego niejako przedmieście, Rummelsburg, jest największym w Europie targiem na gęsi, o tem, szczególnie za granicą, mało kto wie. Przecięciowo przybywa dziennie na tamtejszy dworzec czterdzieści wagonów z gęsmi i kaczkami. Zład rozwożone bywają te zwierzęta nie tylko do najróżniejszych okolic Niemiec, ale także do Anglii, Belgii, Francji, Szwajcarii i t. p. Na wiosnę i w jesieni, gdy rzeczony drób w stanie chudym na targ wysełany bywa, rozchodzi się w bliższych prowincjach niemieckich, dokąd tysiącami zapędzane bywają, ażeby po kilku tygodniach lub miesiącach powrócić na targ w stanie sztucznym. Jak ogromną jest ilość gęsi, dowożonych do Rummelsburga, pokazuje prosty rachunek. W każdym wagonie może się pomieścić 1500 sztuk, co, przyjmując 40 wagonów transportowych dziennie, daje w sześciu dniach tygodnia 360000 sztuk. Gdy jednak i podczas niedziel handel nie całkiem ustaje, przyjąć można śmiało, że do Rummelsburga przybywa tygodniowo 400000, co rocznie daje łącznie 20 milionów sztuk. *F. v. T.*

**Plug uniwersalny Sack'a w Rumunii.** Rudolf Sack' w Plaggwitz pod Lipskiem, którego plugi i u nas cieszą się powszechnem uznaniem, zawarł przed niedawnym czasem umowę z król. rumuńskim rządem o dostawę 280 sztuk pluga uniwersalnego. Plugi te mają być rozdawane tym z włościan, którzy się już obecnie odznaczają staranną i dobrą orką. W każdej z 28 prefektur ma być 10 włościan obdarzonych owymi plugami i to w ciągu września b. r. Rząd rumuński spodziewa się, że tym podarunkiem nie tylko zapanuje lud z ulepszonymi narzędziami ale i przyspieszy tychże rozpowszechnienie.

**Uroczystość Veverków w Pardubicach.** Wynalazcami ruchadła byli Franciszek i Wacław Veverkowie (Veverka). Na cześć ich postawiono w Pardubicach pomnik, odsłoniony podczas uroczystości w tym celu urządzonej uroczystości, która się tam odbyła w dniach 7, 8, i 9 września b. r. Wybito także medaliki, z których srebrny kosztuje 1 zł. 20 ct., z britania zaś tylko 25 ct. Wszystkiem zajmowało się rolnicze Towarzystwo w Pardubicach. Zajmującą być musiała wystawa wszystkich form ruchadeł.

**Do chemii miodu.** Miód, przechowywany w stanie naturalnym, przechowywać się daje bardzo długo, opierając się fermentacji, przegotowany jednak i odszumowany zato ulega bardzo łatwo fermentacji. Widoczne więc, że przegotowanie zmieniło skład jego, czyli, przy przegotowaniu ulatuje jakiś związek, niedopuszczający fermentacji, chroniący przed nią. Związkiem tym jest kwas mrówkowy, wytwarzany przez mrówki, osy, szerszenie a także i pszczoły, w ogóle przez owady, których ukąszenie lub ukłucie żądłem wywołuje dłużej lub krócej trwające, czasem nader dokuczliwe parzenie, podobnie jak pokrzywa, w której włosach parzących wytwarza się również kwas mrówkowy, powodujący owe parzenie, gdy się w ciało dostanie. Wymienione owady wydzielają kwas mrówkowy w stanie podrażnienia, pszczoły mianowicie na żądle i to w postaci nadzwyczaj małej kropelki. Gdy w ciągu roboty i składania miodu pszczoły z róż-

nych powodów są drażnione, dostaje się kwas mrówkowy do miodu i wywiera tam wpływ antifermentowy, konserwujący pomimo, że z reguły tylko nadzwyczaj mała jego ilość w miodzie się znajduje. Na tem uzasadnia się też twierdzenie pasieczników, że miód pszczół często niepokojonych w ulu, drażnionych, ma smak ostrzejszy, niżeli miód pszczół nigdy nie drażnionych, spokojnie swą pracę odbywających. Gdy kwas mrówkowy jest lotny (kipi przy 99° C. a więc nawet poniżej stopnia wrzenia wody), ulatuje z gotowanego miodu przy wrzeniu posiadającego nieco wyższą temperaturę niżeli 100° C., i miód traci możność opierania się fermentacji. Dodać winniśmy, że w jednym z lwowskich dzienników była wzmianka o zachowaniu się miodu niegotowanego i gotowanego w obec fermentów, z tą tylko różnicą, że zamiast o kwasie mrówkowym, była mowa o kwasie octowym, co niniejszem prostujemy, kwasu tego bowiem pszczoły żadne inne owady nie wytwarzają.

## Konkursa stypendyjne.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya dla słuchaczy Wydziału leśnego c. k. szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu, każde po 500 zł. rocznie, tudzież po 80 zł. na kosztą podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego c. k. Ministerstwa roln.

Ubiegający się o powyższe stypendya winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej.
2. Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo jednorocznej praktyki lasowej.
3. Zobowiązać się deklaracją formalną, że po ukończeniu nauk przynajmniej przez lat 3 poświęcać się będą zawodowi leśnemu w kraju.
4. Stypendyum udziela się na lat trzy, t. j. na rok szkolny 1883/4, 1884/5 i 1885/6 — a dla ukończonych uczniów krajowej szkoły lasowej, którzy przed innymi mają pierwszeństwo, na lat dwa, t. j. na rok szkolny 1883/4 i 1884/5.
5. Stypendyści obowiązani będą robić nietylko kolokwia w każdym półroczu i wykazywać się z nich Komitetowi — ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretyczne w myśl odnośnego rozporządzenia c. k. Ministerstwa oświaty i rolnictwa z dnia 8. Grudnia 1881 w czasie tamże przepisany. (D. U. P. z roku 1881 Nr. 1).
6. Wyplata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 50 zł. z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym i przez rektora szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma każdy stypendysta na kosztą podróży przy wyjeździe 40 zł. i tyleż przy powrocie.
7. Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka tak w mowie jak piśmie. Odnośne podania należy udokumentowane nadesłać (franco) do Komitetu Towarzystwa gosp. galic. (Zakład Ossolińskich I. piętro) we Lwowie do 5. Października b. r. najdalej.

Lwów dnia 16. Września 1883.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Prezes:  
A. Sapieha.

Sekretarz:  
J. Greliński.



Wydział krajowy rozpiisał konkurs na jedno stypendyum o rocznych 200 zł dla uczniów szkoły weterynaryi w Wiedniu na lat 3 t. j. do ukończenia studyów.

Podania wnieść należy najdalej do końca Października b. r. i do nich dołączyć:

- a) metrykę;
- b) przyjęcie do szkoły weterynaryi w Wiedniu;
- c) ostatnie świadectwo szkolne;
- d) świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i jego rodziców;
- e) rewers, że kandydat po uzyskaniu dyplomu obowiązuje się wykonywać praktykę w kraju przez lat 8, z wyłączeniem Lwowa i Krakowa.

## K o n k u r s.

Celem obsadzenia posady adjunkta do nauki rolnictwa lub administracji wiejskiej przy krajowej wyższej szkole rolnictwa w Dublanach, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest płaca 800 zł. i wolne kawalerskie pomieszkanie. Wrazie zgłoszenia się szczególnie uzdolnionego kandydata, może nastąpić przyznanie osobistego dodatku.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do 22 września b. r. do Kuratorji krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach na ręce Dyrekcji tejże szkoły, zaopatrzone odpowiedniami dokumentami.

Dyrekcja krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

## O g ł o s e n i e.

Otwarcie nowego kursu w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi w połowie Października 1883.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

- a) ukończenie roku 17go;
- b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie;
- c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowanych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej, a mianowicie z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych, geografii i języków polskiego i niemieckiego.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazyjalną lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę na wniosek dyrekcji, także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nie posiadający kwalifikacji określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 zł. w. a.; oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 zł. w. a., od ucznia zaś nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków, liczyć się będą za jedną godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się takse w kwocie 2 zł. w. a., która jest oraz wpisowem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu.

Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytych egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty, zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie piśmiennego podania od 1. Października. Kto na podanie przedłożone **odmownej** nie otrzyma odpowiedzi, uważać się może za wpisanego.

Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześniej do publicznej wiadomości.

Dyrekcja krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

## Sprawozdanie banku rolniczego.

Mniej przychylne usposobienie w handlu zbożowym jakie od czasu międzynarodowego targu we Wiedniu spstrzegać się dało, dziś nie przybrało przychylniejszej, ale bardziej niekorzystną tendencje.

Ameryka wskutek bardzo słabego exportu zapowiada niższe ceny — w Anglii ubiegłego tygodnia handel zboża był bardzo spokojny — we Francji podaż ziarna zeszlórocznego znaczna, ceny bez zmiany — Belgja wszystkie gatunki zboża notuje niżej — w Austrii i Węgrzech zapanował ubiegłego tygodnia nieco żywszy popyt, wskutek jednak nieprzychylnych tendencji targów europejskich, niemniej nieustannych zamieszek w Kroacji i w Węgrzech, znaczne transporta zboża węgierskiego zasypały magazyny pozagraniczne a tem samem wywołały dalszą niżkę. Z Rosji dowozy znaczniejsze, ogólna jednak stagnacja wywołuje usposobienie bez handlu.

U nas w obec wyższych cen lokalnych a znacznie niższych na targach obcych, brak zupełny exportu, ruch wię handlu zbożowego ogranicza się dziś na niewielkich transakcjach potrzeb miejscowych.

Jęczmień celny browarny, groch i lnianka są bardzo poszukiwane — reszta produktów bez handlu.

Zbiór chmielu jest na ukończeniu, ilość względnie więcej jak średnia, jakość bardzo dobra. Dowozy na targach zagranicznych poczynają być obfitsze. Producenci zachowują się wyczekująco, konsumenci zaś nie przychylają się chwilowo do czynienia żadnych koncesji, skutkiem czego notowania obecne są więcej nominalne.

Spirytusu usposobienie bardzo stałe.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona . . . . .	złr. 10.— .	10.75
„ biała . . . . .	„ 10.— .	10.50
Pszenica żółta . . . . .	„ 9.75 .	10.50
Żyto . . . . .	„ 7.50 .	8.25
Owies . . . . .	„ 6.25 .	7.—
Jęczmień . . . . .	„ 7.— .	8.50
Rzepak na termina jesienne . . . . .	„ 15.75 .	16.25
Lnianka . . . . .	„ 12.25 .	12.75
Groch . . . . .	„ 7.50 .	10.—
Bobik . . . . .	„ —.— .	—.—
Chmiel tegoroczny za 56 klg. „	90.— .	125.—
Spirytus na termina zł. 31.— za 10.000 lt. pret.		
„ gotowy „ 35.50 „ „ „		



Jak wiadomo, odbędzie się we Lwowie dnia 25. i 26. września b. r. piąty międzynarodowy targ zbożowy, połączony z wystawą chmielu, a chociaż obecna konjunktura nie jest dość przychylną, to łatwo być może, że podczas targu zbożowego popyt się zwiększy, a ceny bardziej się ustalą.

Upraszamy tedy interesowanych o rychłe nadsyłanie prób tak zboża, jak produktów strączkowych i nasion pastewnych, abyśmy nając zapewnionych odbiorców, korzystne ceny oferować mogli.

## OGŁOSZENIA.

**Karbolineum** najładniejszy i najtańszy pokost do impregnowania drzewa w celu ochrony od zgnilizny i butwienia, zaleca się szczególnie do użycia pokostowania drzewa na wilgoć narażonego.

Polecenia na **Karbolineum** upraszamy adresować wprost do chemicznej fabryki **BRACI AVENARIUS** w Amstetten (Niższa Austrya).

8-7

<b>RUDOLFA</b>		<b>SACK'A</b>
patentowane 3 i		4 skibowe pługi
ofiaruje i rychło dostarcza generalny agent		
<b>JULIUS CAROW PRAGA.</b>		
		16-19

Zaproszenie do przedpłaty

na

# „ZIEMIANYNA“

Rok XXXIII.

**Ziemianny**, tygodnik rolniczo-przemysłowy, Organ centr. Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskim, wychodzi **co sobotę** w Poznaniu we formie 1 — 1½ arkusza druku in 4to. Pismo to podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami. Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

„**Ziemianny**“ zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych lub księgarniach, albo też przysyłając przedpłatę wprost do **Redakcyi w Poznaniu ul. śgo. Marcina Nr. 28 I. piętro**, w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską. Cena kwartalna w Niemczech 3 mrk. w Austrii 1 zł. 75 ct. rocznie 7 zł. W Król. Polskiem i Rosyji cena rocznie 7 rs. półrocznie 3 rs. 50 kop. skąd najlepiej przysyłać przedpłatę wprost do Redakcyi do Poznania, albo zapisywać w Warszawie w księgarni Maurycego Orgelbranda przy krakowskiem przedmieściu.

Redakcyja **Ziemianny** w Poznaniu, ul. śgo. Marcina 28. I.

## Sprzedaż żyta na wysiewy.

Żyto Floryańskie siane w górskiej okolicy na ciężkiej wilgotnej glebie w ostrym klimacie, dobrze zebrane, w znakomitej jakości, offeruje dzierżawa dóbr **Arcyksięcia Albrechta w Lipowie** po 10 fl. za 100 kg. z dostawą do dworca w Żywcu. Jedyne żyto Floryańskie wytrzymuje mrozy tutejszej zimy.

Również poleca się tutejszą pszenicę o zimę wąsatkę po 12 zł. za 100 kg.

Próbki posyła się na żądanie franco.

2-3

## Sprzedaż bydła rasowego

25 sztuk trzy do cztero letnich krów hollenderskich czystej rasy znakomicie chowanych, zdrowych, obfitych w mleko zostanie z powodu zmiany trybu w hodowli sprzedane.

**Dzierżawa dóbr Arcyksięcia Albrechta w Lipowie.** Stacya pocztowa, telegrafu i kolei Żywiec. Podwozy będą po stosownem zawiadomieniu na przystanku kolejowym Łodygowice przygotowane.

2-3